

665A

Twój Styl

Warszawa
12-2010
M. / Nr 12

A. Dymus

Wygrać swój Czas

TEKST: AGNIESZKA SZTYLER ZDJEŃCIA: ZUZA KRAJEWSKA I BARTEK WIECZOREK

Sytuacja: MARIA SZYMAKOWICZ, ACIEJ SPADKO, makijaż: GONIA WIELOCHA/Helena Rubinstein,
Inzycy: PIOTR WASNIEWSKI, JAAF Photo, scenografia: ANNA TYSLEROWICZ, asystent: MICHAŁ RUFF.

20 lat temu wydawaliśmy pierwszy numer „Twojego STYLU” właśnie dla takich kobiet jak Anna Dymna: ambitnych, godzących obowiązki rodzinne z pracą. Może trochę zagubionych w nowej rzeczywistości? 10 lat później przybyły nam nowe czytelniczki, które jak Małgorzata Kozuchowska robiły karierę i stawiały na siebie. Julia Pietrucha, równolatka TS, dziś wchodzi w dorosłość. Na nią patrzymy z ciekawością, bo jest z pokolenia bez kompleksów, które bierze z życia to, co najlepsze. Czy coś łączy trzy aktorki w różnym wieku? Na pewno to, że wiedzą, czego chcą, i potrafią nadać swojemu życiu sens. No i wszystkie czytają „Twój STYL”!

ANNA DYMNA

Przed Bożym Narodzeniem lepiej z mężem i synem anioły z masy solnej. Radość taka sama jak kiedyś, gdy robiłam z braćmi tańcuchy na choinkę. Bo tradycja to szkielet życia.



Nie wypada mi już...

Gdy widzę zakochaną 70-letnią kobietę z 20 lat młodszym kochankiem, myślę: fantastycznie, a nie – nie wypada. Mama nauczyła mnie, że mogę robić, co chcę, jeśli nie przeszkadzam innym. Gdy głośno gwizdałam, mówiła: „Gwizdź, ale sprawdź, czy Jasiu i Jureczek nie śpią” (to moi bracia). W publicznych miejscach jednak kontroluję odruchy, słowa. Dla niektórych ludzi jesteśmy wzorem. Może się zdarzyć, że potknę się na ulicy i upadnę, to usłyszę, że „Dymna pijana leżała na bruku”.

Gdy patrzę na młodsze aktorki...

...niektóre kocham jak córki, np. Maję Ostaszewską, moją byłą studentkę. W tym zawodzie przemijanie boli może bardziej, bo odbywa się publicznie. Znałam starsze aktorki pełne nienawiści do młodych, które zabierają im Julie i Ofelie. Ja sprytnie uciekam przed takim uczuciem. Uczę młodych. Studentka powiedziała mi: „Jest pani pierwszą osobą, która ze mną naprawdę rozmawia”. Kiedy byłam w ich wieku, pieniądze nic nie znaczyły. Ważniejsze były rozmowy, marzenia, spotkania. Dwie godziny stałam w kolejce pod Domami Centrum, by dostać podkolanówki w serduszką. Dziś jest tyle możliwości, że trudniej znaleźć drogę w życiu – swoje „podkolanówki”.

Dziś wiem, że...

...udało mi się pozostać zwyczajnym człowiekiem. Jako 20-latką grałam z Zofią Jaroszewską w *Nocy listopadowej* u Wajdy. Ona była Demeter, ja jej córka Korą. W życiu kochałam ją jak prawdziwą córkę. Powiedziała mi: „Aniu, musisz mieć jakieś miłości poza aktorstwem, urodzić dziecko, bo inaczej ten zawód może wyssać z ciebie wszystko, a potem kopnąć i porzucić jak zły kochanek. I co? Zostanie ci samotność, bezsens, alkohol...”. Jestem szczęśliwa, gdy słyszę oklaski na scenie, ale w życiu woleę pastować podłogę, niż reklamować pastę. Kiedy jechałam przez Kraków rowerem, często słyszałam: „O, Dymna na rowerze – udaje, że jest normalna”.

Gdy w ciąży utylam i z eterycznej Ani zmieniłam się w „babę”, ludzie pisali: „Pani nie wolno się zestarzeć, siwieć”. Straciłam wtedy wielu widzów, którzy kochali Basię Radziwiłłównę, Marysię Wilczur, ale mam syna i jestem szczęśliwa. Zresztą już jako „baba” zagrałam wiele wspaniałych ról.

Moja uroda...

W moim domu nikt nikogo nie chwalił za urodę. W zawodzie jednak uroda mi pomogła, szczególnie na początku. A w życiu? Nie wiedziałam, czy się podobam mężczyznom. Patrzyli na mnie jak na znaną aktorkę z ekranu. Wielu oneśmiałałam, np. przez cały sylwester nikt nie poprosił mnie do tańca. Nad ranem podпиты mężczyźni zbierał się na odwagę: „Założyłem się, że z panią zatańczę”.

W sześćdziesiąte urodziny...

...jak co roku pojedę nad morze. W 50. urodziny z butelką szampana leżałyśmy na plaży z Anką Seniuk. „Z czego się tak cieszysz?!” zapytała. Zażartowałam: „Gdy ktoś mi zarzuci, że źle wyglądam, powiem: Jestem po pięćdziesiątce i teraz zaczyna się liczyć inne piękno, to ukryte pod zmarszczkami”. Złapałam luz, by nie ścigać się z czasem i nie sprzedawać duszy diabłu za wieczną młodość.

Nauczyłam się, że...

...trzeba się cieszyć każdą chwilą, bo to największy skarb. Niepełnosprawni przyjaciele pokazali mi, jak silny i piękny jest człowiek. Od kobiety przykutej do wózka usłyszałam: „Wiesz, gdy ktoś na mnie patrzy, musi poczuć, że jest szczęśliwy; I ja po to właśnie jestem”. Przestałam narzekać.

Za wcześniej jeszcze na...

...umieranie. Muszę długo żyć, bo buduję dwa ośrodki dla osób niepełnosprawnych: „Dolinę Słońca” w Radwanowicach i „Spotkajmy się” nad morzem. Mam tyle jeszcze do zrobienia.

Na mężczyzn patrzę dziś...

...z miłością, czułością, pobłażaniem. Bez nich świat byłby okropny. Dla kogo byśmy się odchudzały, malowały. Kolega miał benefis, zaprosił tylko

mężczyzn. To było ponure widowisko – faceci z „wypuszczonymi” brzuchami, bo nie było dziewczyn, dla których by je wciągał. Lubię dbać o mężczyznę, doradzać mu. Macierzyństwo sprawia, że jesteśmy silniejsze psychicznie niż faceci. Nawet macho – gdy trwoga, biegnie do mamusi. Patrzę na nich czasem jak na duże dzieci. Ale dobrze, że są **Słabość, którą pokonałam...**

Bałam się jeździć samochodem. Jako pasażerka miałam kilka ciężkich wypadków i potem na każdym zakręcie niemal traciłam przytomność. Lekarz powiedział, że by to odblokować, muszę zrobić prawo jazdy. Zrobiłam i nigdy nie jeździłam. Po latach wyprowadziłam się pod Kraków. Musiałam zacząć prowadzić. Znowu poszłam na kurs. W czasie lekcji wjechał we mnie trabant. Myślałam, że już nie wsiądę do samochodu. Wsiadłam i jeżdżę do dziś.

Wciąż nie dorosłam do...

...manipulacji, nienawiści. Placę w poduszkę, ale nie odpłacam nienawiścią. Syn mówi: „Mamo, niepełnosprawni umysłowo kochają cię, bo jesteś jak oni”. Nie dorosłam też do skoku na spadochronie, choć marzę o lataniu. Generał Bieniek namawia: „Ania, skocz ze mną!”. Boję się, że coś się stanie, a jestem potrzebna synowi, podopiecznym... no i może jeszcze coś zagram.

Nadal jestem dziewczyną, gdy...

...przed Bożym Narodzeniem lepiej z mężem i synem anioły z masy solnej. Popijamy wino, jemy bakalie. Radość ta sama co przed laty, gdy jako dziewczyna robiłam z braćmi tańcuchy na choinkę. Tylko teraz ukrywam się w ciele większej kobiety.

Gdybym mogła cofnąć czas...

...nie cofnęłabym. Może zatrzymałby się w szczęśliwym momencie i nie doceniłabym tego, gdyby nie tragiczne chwile. Żyję w niezwykłych czasach, przekroczyłam tysiąclecie, Karol Wojtyła, który mnie bierzmował, został papieżem, poznałam noblistów – Szymborską i Miłosza, byłam aktorką w najlepszym miejscu w najlepszym czasie... Czuję się wybrańcem losu.